

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 13 (513)

NIEDZIELA 30 MARCA 1969

ROK XI

A JEDNAK ALBANIA NIE JEST KRAJEM ATEISTYCZNYM

Jak wiadomo, granice Albanii są hermetycznie zamknięte i czujnie strzeżone. Nie łatwo więc o informacje z tego kraju. Niemniej jednak dowiadujemy się, że — wbrew temu co ogłaszały wszem wobec komunistyczne władze — kraj ten nie jest krajem ateistów. Okazuje się, że wiara wśród ludu albańskiego wciąż jest jeszcze żywa i raczej nie zanosi się na to, że zostanie wypleniona. Mimo, iż od szeregu lat Komunistyczna Partia Albanii — rządząca tym krajem pod batutą Chin — prowadzi szatańską wprost walkę ze wszystkim, co technicznie religia.

W ubiegłym miesiącu „Zeri i Popullit” — organ prasowy tej partii — wezwał do nowej i wzmożonej jeszcze kampanii antyreligijnej, aby położyć kres odradzającemu się wśród Albańczyków od ruchom religijnym, czym partia mocno się zaniepokoiła. „Wiemy, że nasza walka z religią nie jest łatwa — pisze wspomniany dziennik — i partia wie, że wiary usunąć nie da się łatwo”.

Nie wiadomo jeszcze, jakich metod użyje się w walce z wiarą, w tej nowej kampanii antyreligijnej. W poprzedniej użyto już wszystkich środków. W 1967 roku

komuniści albańscy chętni się, że na przestrzeni tylko sześciu miesięcy zlikwidowali 2169 kościołów i instytucji religijnych. Na terenie miasta Sarande grupy rozfanatyzowanej młodzieży komunistycznej własnoręcznie zniszczyły wszystkie istniejące tam obiekty kultu, stosując nieludzkie okrucieństwo i gwałt w stosunku do osób duchownych. W miejscowości Arradadhe kilku franciszkanów spalono żywcem w płomieniach ich własnego kościoła i klasztoru. Dzienniki ogłosiły właśnie wtedy, że Albania jest pierwszym w świecie krajem ateistycznym. że już z religią w tym kraju nastąpił absolutny i ostateczny koniec.

OJCIEC ŚW. PRZYPOMINA...

Z okazji Wielkiego Postu w jednym z przemówień Ojciec św. omówił pozycję człowieka w obliczu problemu własnego zbawienia. „Jest on grzesznym i śmiertelnym. Łudzi się, iż posiada trwałą egzystencję, oszukując samego siebie. Pokłada wszelkie nadzieje w rzeczach doczesnych, zapominając, iż nadejdzie chwila zgonu, która przemieni wszystko w nicotę, jego zaś samego w proch i pył. Śmierć jest otchłanią straszliwą i pełną ciemności, jeżeli jest pozbawiona światła wiary. Ludzie są odpowiedzialni przed Bogiem za własne uczynki i postępowanie.

Z podobnej też sytuacji wypływa troska o nasze zbawienie, dla którego rozwiązanie znajdujemy w misterium zmartwychwstania Pańskiego. Troska o nas samych wymaga naszego nawrócenia, to jest zmiany naszego życia wewnętrznego, a więc pokuty otwierającej nam drogę do Królestwa Bożego.

Gdy mówimy o pokucie, mimo woli

myśl biegnie ku aktom ascetycznym, umartwiający naszym zmysły i uczynkom miłości oraz miłosierdzia chrześcijańskiego, które wyrażają przemianę w naszym życiu duchowym. Kościół przypomina, że przemiana ta jest faktem psychologicznym, moralnym i wewnętrznym, jest zmianą mentalności, sposobu oceny nas samych, skrucą, serdecznym wyznaniem pokory oraz żalu za grzechy. Taka przemiana duchowa posiada znacznie większą wartość od wszelkich zewnętrznych aktów pokuty. Gdyby jej zabrakło, objawy naszej skrucy oraz żalu byłyby nieszczerze i nieważne.

Mówiąc o pokucie, myślimy również o sakramencie noszącym jej nazwę. Jest on łaską, dającą nam możliwość pojednania się z Bogiem dzięki władzy odpuszczenia grzechów, udzielonej przez Chrystusa Piotrowi i Apostołom pod warunkiem, iż nasza wiara wewnętrzna i skrucą uczynią ją skuteczną”.

A jednak... od paru tygodni Albańska Partia Komunistyczna organizuje nowy front do walki z religią. A więc wniosek, iż mimo wszystko musi ona żyć, bo nie można walczyć z czymś, czego nie ma. Nieprawdziwa więc była butna deklaracja partii sprzed dwu lat, że uczyniła naród albański narodem ateistów.

Wspomniany powyżej dziennik nie może strawić, że publika odrzuca widowiska antyreligijne, że dzieciom wciąż jeszcze nadaje się imiona świętych, że — choć surowo zakazane są ceremonie religijne przy pogrzebie — katolicy wolą leżeć koło siebie itd.

Nie głupio rozumował przywódca albańskich komunistów, Enver Hoxha, gdy na jednym z kongresów partyjnych mówił:

(Dokończenie na str. 9)



Publiczna działalność Pana Jezusa dobiega końca. Zbawiciel po raz ostatni idzie do Jerozolimy. Wie, że nadszedł czas, aby złożyć Bogu Ojcu najświętszą Ofiarę z własnego życia i w ten sposób dokonać zbawczego dzieła odkupienia. A także wysłużyć nam nieprzebrane źródło łask — owe święte owoce Jego męki i śmierci krzyżowej.

„I wstępując Jezus do Jeruzalem, wziął dwunastu uczniów na osobność i rzekł im : Oto wstępujemy do Jeruzalem i Syn Człowieczy będzie wydany przedniejszym kapłanom i uczonym w Piśmie. I skazą Go na śmierć i wydadzą poganom na pośmiewisko, ubiczowanie i urzyżowanie”.

Po drodze do Jerozolimy, w Betanii, wskrzesił Jezus Łazarza, który już od czterech dni spoczywał w grobie. Sława tego cudu poruszyła całą Jerozolimę. Toteż kiedy dowiedziano się tam, że Pan Jezus zbliża się do miasta, tłumy olbrzymie wyległy na Jego spotkanie, aby Go ujrzyć i oddać Mu cześć. Pan Jezus zaś wiedząc, że to Jego ostatni pobyt w mieście świętym, że za dni kilka rozpocznie się Jego męka i że zawiśnie na drzewie krzyża, chce niejako uprzedzić tryumf zmartwychwstania. A także okazać, że należy Mu się ten hołd od ludzi — i postanawia wjechać uroczyście do miasta.

Dzisiejsza Ewangelia obszernie nam opowiada o tym uroczystym wjeździe Zbawiciela na miejsce dopełnienia najwyższej i najświętszej ofiary. „A wszystko to się stało, co powiedziane jest przez proroka mówiącego : Powiedzcie

córcie Syjońskiej : oto zdąża ku tobie król twój cichy, siedzący na ośle i na osłęciu, synu podjarzemnej”.

Rzesze pielgrzymów, których w owym czasie było już mnóstwo w Jerozolimie, a także mieszkańcy miasta, przyjmują Jezusa z niezwykłym entuzjazmem i czcią. Ściął pászczę swoje i gałązki zieleni na drodze, którą ma przejeżdżać „król cichy, siedzący na osłęciu”, wołając : Hosanna !

Niedziela dzisiejsza zwana palmową, to wspomnienie tamtej pierwszej niedzieli palmowej, tryumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. A zarazem początek Wielkiego Tygodnia, w którym przeżywać będziemy wraz z Kościołem najgłębsze tajemnice naszej wiary : ustanowienie Najświętszego Sakramentu w Wielki Czwartek, mękę i śmierć na krzyżu w Wielki Piątek, oczekiwanie zmartwychwstania w Wielką Sobotę. Powtórzenie duchowe tego.

co naprawdę w rzeczywistości działo się w ów pierwszy Wielki Tydzień, zapoczątkowany Palmową Niedzielą — tryumfalnym wjazdem Zbawiciela do Jerozolimy.

Będzie to zarazem i zakończenie Wielkiego Postu. Tego błogosławionego i zbawionego okresu, do którego tyle nadziei przywiązuje Kościół. Czasu poświęconego pracy nad uświęceniem duszy, nad odrodzeniem duchowym. Wszystko, co działo się w Wielkim Tygodniu, do tego celu zmierzało.

Być może, że wkraczamy w Wielki Tydzień naprawdę odnowieni duchowo. Na pewno zresztą tak jest w odniesieniu do bardzo wielu. Dla tych Wielki Tydzień będzie okazją umocnienia się w dobrych postanowieniach, w czasie Wielkiego Postu podjętych. A zarazem do okazania wdzięczności Jezusowi za tyle Jego dobroci, miłości i poświęcenia dla naszych dusz.

Okazemy to Zbawicielowi naszemu przez przyjęcie Komunii św. w Wielki Czwartek, przez rozważanie Jego męki w Wielki Piątek, przez adorację. Ale nade wszystko przez zdecydowaną i silną wolę wytrwania przy Jezusie przy powziętych w Wielkim Poście postanowieniach poprawy i uświęcenia swego życia.

Ewangelia

NA NIEDZIELE PALMOWĄ (30 marca)

(Według św. Mateusza 21, 1-9)

A gdy się przybliżali do Jeruzalem i przyszli do Betfage na Górze Oliwnej, wtedy Jezus wysłał dwóch uczniów, mówiąc im : Idźcie do wsi, która jest przed wami, a niebawem znajdziecie osłicę przywiązaną i osłę z nią : odwiążcie i przywieźcie do mnie. A jeśli wam kto co mówił, powiedzcie, że Pan ich potrzebuje, a natychmiast puści je. A wszystko co się stało, aby się wypełniło, co powiedziane jest przez Proroka mówiącego : Powiedzcie córcie syjońskiej : Oto zdąża ku tobie król twój cichy, siedzący na osłicy i na osłęciu, synu podjarzemnej. Idąc tedy uczniowie uczynili, jako im przykazał Jezus. I przywiedli osłicę z osłęciami, i włożyli na nie szaty swoje, a jego posadzili na nie. A wielka rzesza śłała szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i rzucali na drogę. Rzesze, które wyprzedzały i które postępowały za nim, wołały mówiąc : Hosanna Synowi Dawidowemu, błogosławiony, który przybywa w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach !

Tych zaś, „twardego serca”, którzy ugrzęźli w grzechach, niech widok Zbawiciela umierającego na krzyżu za ich grzechy obudzi nareszcie ze snu duchowego i doprowadzi do poprawy życia. Do powzięcia zbawiennego postanowienia: „Wstanę i pójdę do Ojca mego”.

Tydzień Boży

NIEDZELA 30 MARCA

NIEDZIELA PALMOWA

Sw. Jana Klimaka, Opata

PONIEDZIAŁEK 31 MARCA

Sw. Balbiny, Dziewicy

WTOREK 1 KWIETNIA

Sw. Teodora, Męczennika

ŚRODA 2 KWIETNIA

Sw. Franciszka z Pauli, Wyznawcy

CZWARTEK 3 KWIETNIA

Sw. Ryszarda, Biskupa i Wyznawcy

PIĄTEK 4 KWIETNIA

Sw. Izydora, Biskupa, Wyznawcy i Dostojnika Kościoła

SOBOTA 5 KWIETNIA

Sw. Wincentego Fereriusza, Wyznawcy

Aforyzmy

Musimy korzystać z cudzego doświadczenia — nie jesteśmy w stanie popełnić w ciągu życia wszystkich błędów sami.

Są ludzie, którzy kochają wszystkich bliźnich z wyjątkiem tych, z którymi się poznali.

Rozważania o Wielkim Tygodniu

Rozpoczynamy Wielki Tydzień. Wielki — ze względu na treść jaką zawierał i zawiera. Od dwóch tysięcy lat nieustannie przynosi odpowiedź na wszystkie tęsknoty, jakie człowiek nosi w sobie już od najdalszych mroków swego istnienia.

Człowiek zawsze był świadom, że posiadał skrzydła ducha, że był powołany i zdolny do wielkich lotów. Ale, równocześnie wiedział, że skrzydła jego złamane, a na nogach pęta. Dlatego nieustannie wzdychał do dnia wyzwolenia, ku niebu ufnie wznosił oczy i czekał Zbawiciela.

Ten Tydzień jest wielkim dramatem, jaki się rozegrał i nadal rozgrywa. Dramat narodu, który do tego został powołany, aby przez wieki przechowywał nieskalaną i nienaruszoną nadzieję wyzwolenia. Niestety, ten wybrany naród nie wyczuł godziny swego powołania, spełnienia nadziei i nawiedzenia. Nie przyjął Zbawiciela. — Ale jak szkodnika społecznego, narodowego złoczyncę, wyrzucił go ze społeczeństwa, poza bramy miasta i na krzyżu uśmiercił.

Tydzień ten jest wielki nie tylko wspomnieniem — ale dramatycznie wielki tą samą prawdą, która dokładnie tak samo jak wtedy bywa rozgrywana. A nawet — tamten naród łatwiej może usprawiedliwić swoją pomyłkę. On nie wiedział. Jednak my — my wiemy. Dlatego Wielki Tydzień obecnej ludzkości jest jeszcze bardziej tragiczny w treści i potworniejszy ogólną zagładą jaką grozi. Obecnie już nikt nie może powiedzieć, że nie wiedział. A jednak...

Świat zagubiony w splątaniu swoich dróg, na nowo oczekuje jakiegoś wzwolenia i

tęskni za nim. Niestety, w jakimś dramatycznym zaślepieniu nie chce uznać tego, który jedyny wyzwolić może. Mędracy i władcy świata szukają wyzwolenia w tych samych systemach ludzkiego rozumu i planowania, które już od tysięcy lat zawodzą, gdyż opierają się na przemoc, nienawiść i gwałcie. Właśnie dla tego zaślepienia ludzi, którzy przecież wiedzą — obecny Wielki Tydzień jest jeszcze bardziej nabrzmiały dramatem niż tamten. Albowiem patrząc nie chcemy widzieć, że już nie tylko Boga, ale człowieka przybijamy na krzyż.

Dlatego u progu Wielkiego Tygodnia przypomnijmy sobie te słowa, jakimi Sobór zwracał się do władców i rządców tego świata: „... Mamy dla was świętą prawdę. Jeden Bóg jest wielki, Bóg jest początkiem i końcem... Źródła waszej władzy i fundamentem praw. Bóg, który jest Ojcem ludzi i Chrystusa, Jego odwieczny Syn, który przyszedł aby nam to powiedzieć i nauczyć, że wszyscy jesteśmy braćmi. On, wspaniały twórca ładu i pokoju na świecie... On, który uświęca wysiłek i cierpienie, który darzy radością jakiej świat dać nie może i krzepi w bólach, którym świat nie potrafi zaradzić.

Po dwóch tysiącach lat, Wielki Tydzień absolutnie niczego nie stracił ze znaczenia, ani z prawdy odwiecznie aktualnej — zarówno dla jednostek, dla rodzin, jak i dla narodów. Dlatego — mówi dalej Soborowe orędzie... „pozwólcie Chrystusowi oczyszczającemu działać w społeczeństwie. Nie krzyżujcie go po raz wtóry. To bowiem byłoby świętokradztwem — gdyż jest On Synem Bożym. To byłoby też zabójstwem — gdyż jest On Synem Człowieczym... Bez przeszkadzania pozwólcie na szerzenie Dobrej Nowiny Ewangelii pokoju”. Bez Chrystusa bowiem nie ma żadnego pokoju. Ani pokoju sumienia, ani pokoju między narodami. Chrystus ukrzyżowany, wyrzucony ze społeczeństwa — to zgrzyoty jednostek i wojny między narodami.

Dlatego, ten Wielki Tydzień, w którym my jesteśmy współaktorami, niechaj nie będzie tygodniem powtórnego dramatu. Niechaj to hosanna Palmowej niedzieli w naszym życiu i postępowania nie przemieni się we wielkopiątkowe „Ukrzyżuj Go”.

(Dokończenie na str. 9)

Bekeja

NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ (30 marca)

(Według św. Pawła Apostoła do Filipian 1, 5-11)

Bracia! To bowiem rozumiecie, co i w Chrystusie Jezusie, który mając naturę Bożą nie poczytywał swej równości z Bogiem za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie, przyjmawszy naturę sługi, stawszy się podobnym do ludzi i dla swego sposobu życia uznany był za człowieka. Uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a była to śmierć krzyżowa. Dlatego i Bóg wywyższył go i nadał mu imię, przewyższające wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano mieszkańców niebios, ziemi i podziemia i żeby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem w chwale Boga Ojca.



Le Świat



KATOLICKIEGO

MUŻELMANIN PRZEMAWIAŁ W KOŚCIELE KATOLICKIM

Po raz pierwszy w dziejach Jordanii przemawiał w kościele katolickim szejik arabski, a w meczecie duchowny katolicki. Wikariusz Generalny patriarchy obrządku łacińskiego w Jordanii udał się do jednego z meczetów w Ammanie i w swym przemówieniu podkreślił konieczność szybkiego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie, a szejik arabski zwrócił uwagę w kościele Zwiastowania na ciągłość współpracy między chrześcijanami i muzułmanami.

MISJONARZE HISPZAŃSCY

16.728 duchownych hiszpańskich prowadzi obecnie działalność apostołską w krajach Ameryki Łacińskiej. Cyfra ta stanowi 64 procent ogółu duchowieństwa hiszpańskiego przebywającego zagranicą. Najwięcej misjonarzy hiszpańskich posiadają Wenezuela, Argentyna i Peru.

OŚRODEK EKUMENICZNY

Przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i anglikańskiego jak też innych wyznań chrześcijańskich rozpowszechnionych w Anglii postanowili wybudować ośrodek ekumeniczny w stolicy Wielkiej Brytanii. Powstanie on na wschodnim przedmieściu Londynu, na południowym brzegu Tamizy. Będzie on koordynował współpracę między chrześcijanami we wszystkich dziedzinach nie dotyczących bezpośrednio kwestii nauki wiary.

W TROSCE O POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE

Na zaproszenie prefekta Kongregacji Uczelni Katolickich, kard. Garrone, przybyli do Lucerny w Szwajcarii delegaci krajowych konferencji biskupich i krajowi dyrektorzy dzieła powołań duchownych z całej

Europy na zjazd, który odbył się w dniach od 3 do 5 marca br. Jako przygotowanie do tego zjazdu holenderskie dzieło powołani przeprowadziło specjalne studium obecnej sytuacji w seminariach duchownych w Holandii. Według tych badań przyczyną zmniejszającej się liczby powołań jest nieznaną przyczyną kapłaństwa, nierozumienie struktury kościelnej i zobowiązanie do celibatu.

NOWY PRZEWODNICZĄCY EPISKOPATU HISPZAŃSKIEGO

W Madrycie obradowała konferencja episkopatu Hiszpanii. Jednym z ważniejszych punktów był wybór nowego przewodniczącego konferencji. Został nim arcybiskup Madrytu Morcillo Gonzales. W łonie episkopatu hiszpańskiego panuje rozbieżność na tle ustosunkowania się do stanu wyjątkowego, wprowadzonego przez władze państwowe.

GEST RABINA POD ADRESEM KATOLIKÓW

W Los Angeles w stanie Kalifornia miejscowy rabin oddał do dyspozycji katolików parafii św. Bazylego, której kościół strawił pożar, wielką synagogę. W świątyni hebrajskiej będą odprawiane co niedzielę, do czasu otwarcia dla kultu spalonego kościoła Msze św.

NOWE OZNAKI NORMALIZACJI STOSUNKÓW KOŚCIOŁ—PAŃSTWO W CZECHOSŁOWACJI

Prof. Kadlecova, dyrektor czeskiego urzędu do spraw wyznań w ministerstwie kultury, oświadczyła w czasie konferencji prasowej, że zagadnienie biskupów tajnie konsekrowanych przed kilku laty może być załatwione w drodze porozumienia między rządem i Stolicą Apostolską. Przed uregulowaniem tej sprawy ze Stolicą Apostolską nie będą oni mogli objąć swych funkcji.

Na wniosek wiceprzewodniczącego parlamentu czeskiego została utworzona komisja parlamentarna dla zagadnień polityki kościelnej. Zajmie się ona m. in. sprawą utworzenia samodzielnego wydziału teologicznego w Ołomuńcu oraz przeniesieniem problemów studium teologicznego z kompetencji ministerstwa kultury do ministerstwa studiów. Ponadto członkowie tej komisji zamierzają zalecić ministerstwu zdrowia rehabilitację zakonu bonifratów i umożliwienie im pracy w szpitalnictwie.

POSIEDZENIE W BRUKSELI

W Brukseli odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli trzech międzynarodowych organizacji katolickich: UNDA — dla spraw radia i telewizji, ICU — dla prasy katolickiej oraz OCIC — dla filmu. Celem obrad był problem koordynacji pomocy dla Trzeciego Świata. Uchwalono ponadto utworzenie wyższej szkoły technicznej dla środowiska masowego przekazu.

KARDYNAŁ FRINGS POŻEGNAŁ KOLONIE

Po uroczystej Mszy pontyfikalnej w katedrze kolońskiej kard. Frings, ordynariusz miasta pożegnał się ze swym duchowieństwem i wiernymi, po 27 latach zarządzania tą wielką archidiecezją. Byli na niej obecni m. in. nuncjusz apostolski Bonn i kard. Alfrink. W czasie Ewangelii odczytano odręczny list Pawła VI, w którym przyjmując on dymisję kardynała z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia.

POSZUKIWANIA

Borkowski Józef, syn Wincentego i Marii z domu Busłowicz, urodzony w Polanach, pow. Oszmiana, woj. Wilno, który wyjechał do Francji z Polan 26 kwietnia 1926 roku — poszukiwany jest przez krewnych z Kraju. Adres ich jest do dyspozycji w Redakcji „Głosu Katolickiego”.

Wizytacja australijska

(Odcinek — nr 21)

Do dziś nie wszyscy kapłani australijscy życzliwie patrzą na obecność kapłanów polskich, chociaż hierarchia obecnie zajmuje bardzo życzliwą postawę. Ustawodawstwo kościelne rozróżnia trzy kategorie prawne kapłanów posługujących emigrantom: proboszcza personalnego (równego we wszystkim proboszczowi lokalnemu), misjonarza z prawami osobnej opieki duszpasterskiej; jego sytuacja prawna jest już gorsza od proboszcza lokalnego i w pewnej mierze od niego zależy (np. korzystanie z kościoła) oraz misjonarza-kapelana, w pełni zależnego od proboszcza terytorialnego. Polscy kapłani w Australii należą do tej trzeciej kategorii. Starania śp. ks. arcyb. Gawliny i ks. Prymasa o zmianę nie dały rezultatów. Nowy dokument, który ma się ukazać, nie zapowiada zmian na lepsze, chociaż z polskiej strony były usilne starania o poprawę ogólnej sytuacji prawnej duszpasterzy emigracji. Tak więc wszyscy polscy księża w Australii są w niezwykle trudnej sytuacji kościelno-prawnej.

Ci, którzy dawniej przyjechali z Niemiec razem z uchodźcami, w większości mają za sobą obozy koncentracyjne i nie należą do młodych. Do pracy w duszpasterstwie emigracyjnym poszli w poczuciu potrzeby złożenia ofiary, a nie wskutek braku lepszych kapłańskich funkcji. Nie mieli żadnych możliwości przygotowania się do tego rodzaju pracy. Warunki Kościoła polskiego nie pozwalały na specjalizację w tej dziedzinie. Młodszy, pochodzący z kraju, już wychowani z myślą o pracy na emigracji i należący do Zgromadzenia, które w tym celu

założył kardynał Hlond, muszą przełamywać cały szereg uprzedzeń i podejrzeń, trwać na posterunku i zyskiwać zaufanie pracą i poświęceniem. Nie na tym kończą się trudności duszpasterza polskiego na emigracji, a w szczególności w Australii. Są tylko ludźmi i oczywiście nie wszystko co czynią jest doskonałe.

To, co zobaczyłem podczas dwumiesięcznej wizytacji ośrodków polskich w Australii, dostarczyło duszpasterzom polskim i mnie sporo materiału do analizy, krytyki i zabiegów o ulepszenie naszego duszpasterstwa. Nie oceniamy siebie bezkrytycznie. Muszę jednak z całym uznaniem i stanowczością raz jeszcze dać świadectwo niezwykle ofiarnej i wspaniałej pracy polskich duszpasterzy w Australii. W tych warunkach, w jakich ją zaczynali i jeszcze dziś pełnią, utrudzeni ciężkim życiem duszpasterza emigrantów, wykonali i wykonują swoje zadanie bardzo dobrze. Tak też ocenia ich pracę ogromna większość wiernych. I to jest dla nich wielką, ludzką pociechą, której także kapłan potrzebuje. Jestem przekonany, że będą dalej pełnić ofiarnie i z poświęceniem swe trudne posłannictwo, nie dbając o kamienie rzucone na nich stąd i zowąd. Ich praca jest przecież ciągłym przeżywaniem wielkiego tygodnia.

Polskiemu ludowi Bożemu w Australii wyrażam ogromną wdzięczność za niezwykle życzliwy stosunek do mnie i do polskich duszpasterzy. Wielokrotnie dałem wyraz memu uznaniu dla Polaków w Australii w pismach i przemówieniach. Zresztą Polacy w Australii wiedzą dobrze jak bardzo jestem im oddany. Kronika ta jest również wymownym tego świadectwem. Jest to bowiem kronika ich życia na odcinku dla nich najważniejszym, życia wiary, którą tak dobrze zachowują w trudnych warunkach.

Koniec



Jeszcze nie zatępiły się w naszej pamięci ubiegłoroczne barykady na ulicach Paryża i dwumiesięczny niemal chaos spowodowany generalnym zaprzestaniem pracy. Wiemy jakie są tego skutki dla Francji i odczuwamy je wszyscy. Wydawało się, że Francuzi zmądrzeli i już więcej do bałaganu nie dopuszczą. A jednak... 11 marca znów życie kraju zostało sparaliżowane strajkiem i po wielkich miastach zbuntowane tłumy wyległy na ulice. Jaki będzie ciąg dalszy tych wydarzeń? — oto pytanie, które z niepokojem zadają sobie ci, którym zależy na przyszłości Francji.

LUDZIE SĄ TACY

NA MOSCIE. — Prezydent Wenezueli oraz prezydent Kolumbii spotkali się niedawno, by załatwić pewne spory graniczne. Po zakończeniu rokowań obaj prezydenci postanowili spożyć razem posiłek, ale tak, by żaden nie opuścił terytorium swego kraju. Wyjazd za granicę szefa państwa wymaga bowiem specjalnego zezwolenia parlamentu. Chcąc uniknąć zawilej procedury, prezydenci zasiedli do stołu, który ustawiono pośrodku mostu na rzece dzielącej oba kraje.

WILLA na WYSOKI POŁYSK. — W jednym z dolnośląskich miasteczek państwo N. prowadzący nieśle prosperujący badylarski interes, stał się posiadaczem pięknej willi. Dom urządzono „na wysoki połysk”. Aby go jednak obejrzeć, rodzina państwa N., sąsiedzi, tudzież znajomi, muszą przedtem w progu nalożyć filcowe kapcie. Willa służy bowiem do oglądania, a nie do mieszkania. Jej właściciele zadawalają się używaniem jednego tylko pokoju, leżącego najbliżej drzwi wejściowych, oraz kuchni, urządzonej w... piwnicy.

NIEPOROZUMIENIE TOWARZYSKIE. — Na zabawę karnawalową w Chorzowie przyszły dwie dziewczyny, ubrane w sukienki z identycznego materiału i w identycznym fasonie. Ponieważ stroje nie pochodziły z konfekcji gotowej, wybuchła awantura, w której obie właścicielki sukienek oskarżały się wzajemnie o kradzież modelu. W ferworze walki słownej jedna z dziewcząt podesała do mikrofonu i za jego pośrednictwem powtórzyła oskarżenie wobec całej sali. Finał był nieoczekiwany. „Oskarżona” oświadczyła, że w tej sytuacji rezygnuje z sukni. Odbył się mały strip-tease. Do końca balu ambitna dziewczyna pozostała w hulestce. Nie przeszkodziło jej to w dalszej zabawie.

PIRACI I DZIŚ. — Piraci morscy bynajmniej nie należą do przeszłości. Wystarczy zwrócić na morze południowo-chińskie i cieśninę Malakka. Wśród tysięcy wyspów współcześnie piraci dokonują napadów na statki, ograbiają pasażerów lub porywają ich w celu wymuszenia okupu. Premier Malajji musiał ostatnio wydać zarządzenie o utworzeniu specjalnych jednostek wojskowych do walki z piratami.

POZNAJEMY NASZĄ RELIGIĘ

Będziemy rozważać w dalszym ciągu zagadnienia związane z tzw. kwestią biblijną. Wiemy już z poprzedniego odcinka, na czym polega natchnienie ksiąg biblijnych: że jest to nadprzyrodzony wpływ Boga na pisarzy ksiąg Starego i Nowego Testamentu, dzięki któremu Bóg jest ich głównym autorem.

Z powyższego wynika, iż wszystkie księgi są spisane słowami Bożymi. Tu należy dać odrazu wyjaśnienie, bo nie wszystkie słowa zapisane w księgach biblijnych są w jednakowy sposób słowami Boga. Jedne są nimi z racji swej treści pochodzącej od Boga, inne zaś tylko dlatego, że Bóg je polecił przekazać.

A więc, jeżeli np. autor święty

Poświęcenie. Ofiara. Są różne poświęcenia i różne ofiary. Koleżanka mówi do koleżanki — poświęć się i pójde z tobą do kina. Mówi córka do matki — poświęć się, nie pójde na spacer, pomogę mamie w praniu.

★

Tyle ofiar z naszej strony, tak nam trudno wypracować te pieniądze na twoją naukę, a ty nie uczysz się, marnujesz nasz wysiłek — mówią ciężko pracujący rodzice do leniwego syna. — Oni całkowicie poświęcili się budowie tego domu — mówią ludzie o kimś, kto nie dojadając, nie śpiąc, buduje sobie domek.

★

Ta matka całkowicie poświęciła się wychowaniu swoich dzieci — mówimy o matce z oddaniem i miłością opiekującej się swoimi dziećmi. — Jemu poświęciłam całą moją młodość, życie, karierę naukową, a on gdy straciłam urodę i zdrowie, mnie opuścił — mówi rozgoryczona, opuszczona przez męża kobieta.

★

Lekarz z poświęceniem opiekuje się swoimi pacjentami. Nauczyciel całkowicie poświęca się wychowaniu powierzonych jego opiece uczniów. Strażak z poświęceniem ratuje z pożaru ludzi i ich mienie.

PRAWDA PISMA

pisze, że Bóg powiedział — i tu przytacza słowa wypowiedziane przez Boga — to są one słowami Boga. Jeżeli zaś np. pisarz mówi o jakichś swoich lub cudzych nastrojach lub ocenach — to Bóg są one w tym sensie, że Bóg polecił je zapisać i stwierdza, iż takie nastroje i takie oceny autor miał, gdy pisał. — W rozmaitym zatem znaczeniu słowa Pisma św. są słowami Bożymi.

Z faktu, że Bóg jest autorem ksiąg biblijnych, wynika problem znacznie poważniejszy: ponieważ natchnienie Pisma św. obejmuje wszystkie i całe księgi, w żadnej z nich nie może być błędu. Bo Bóg ani sam się mylić nie może, ani

U PODSTAW POŚWIĘCENIA

„O Panie, nie stój z moją spiesz mi na

Ratownicy z poświęceniem przedzierają się przez zagazowany chodnik, by dotrzeć do zaspanych w kopalni górników. Młody chłopiec z poświęceniem rzucił się na ratunek tonącego.

★

Obronie Ojczyzny poświęca swe życie miliony ludzi. Nie ma zakątków w Polsce, gdzie byśmy nie spotkali mogiły, na której obok nazwiska zowieka w niej pogrzebanego, nie odczytalibyśmy: poległ w obronie Ojczyzny.

★

O księdzu czy też zakonnicach mówimy, że poświęcili się służbie Bożej. W imię miłości do Boga poświęca swe życie nosząc pomoc biednym, trędowatym, chorym i kalekim Hindusom przybyły z dalekiej Polski ksiądz. Poświęcają swe życie w imię miłości Boga i bliźniego zakonnice opiekujące się biednymi, niedorozwiniętymi dziećmi.

★

Można by mnożyć bez końca przykłady

SMIA ŚWIĘTEGO

nas wprowadzać w błąd nie chce.

Czy Pismo święte jest nieomyłne ?

Tak. I to nie tylko w tym sensie, że nie zawiera błędu, ale także i w tym, że w ogóle nie może najmniejszego błędu zawierać. — No a przecież mówi Pismo św., że np. Bóg stworzył świat w ciągu sześciu dni, my zaś nie bierzemy tego dosłownie. Czytamy w Piśmie, że słońce stanęło, a wiemy, że to niemożliwe. I można by przytaczać cały szereg miejsc, gdzie wyrażenia ksiąg natchnionych kłócą się z dzisiejszym stanem wiedzy.

Zwłaszcza jeżeli chodzi o nauki przyrodnicze.

Jak wobec tego rozumieć powiedzenie, że Pismo św. nie zawiera błędu ? — Właśnie, tu leży istota całego zagadnienia : Jak rozumieć prawdziwość ksiąg natchnionych przez Boga.

Najpierw dwie uwagi. Księgi Pisma św., głównie księgi Starego Testamentu — bo one budzą największą trudność — powstały w Izraelu. Napisane zostały dla narodu żydowskiego i przez ludzi tego narodu. Bóg powierzył temu narodowi swoje objawienie i chciał, aby ten naród przekazał słowa Boże innym narodom i wiekom — a więc i nam. Słowa i prawdy Boże oblekły się pod piórem natchnionego żydowskiego pisarza w formy słów i pojęć tego narodu, z tych czasów i z tej kultury w jakiej były pisane. Ważną rze-

czą jest więc tutaj znać tę kulturę, język i czasy, bo to pozwoli nam stwierdzić, jak te natchnienia Boże ówczesny człowiek rozumiał i jak je chciał i mógł przekazać swoim współczesnym i nam.

I uwaga druga. Historia Starego Testamentu jest w pierwszym rzędzie historią zbawienia. Historią narodu wybranego, który Bóg przeznaczył do przechowywania i przekazywania nadziei na przyjęcie Zbawiciela. Stary Testament — to dzieje tej właśnie nadziei i oczekiwania, rozwój i pogłębiająca się w ciągu wieków świadomość myśli o mającym przyjść Zbawicielu. To przede wszystkim jest treścią ksiąg świętych i w tym są one nieomyłne, to znaczy nie zawierają błędu. Natomiast, gdy chodzi o wszystko inne, fakty historyczne, uboczne informacje o świecie, oceny ludzi i wydarzeń — autor ciągle pod natchnieniem Bożym — podaje opinie takie, jakie panowały w tamtym czasie. Tu Bóg zaświadcza tylko, że takie opinie panowały i poleca je umieścić. W tym rozumieniu także i te uboczne informacje są natchnionym słowem Bożym.

WIĘCZENIA LEŻY MIŁOŚĆ

„Bóg z daleka : pomocy na ratunek”.

ludzkich poświęceń. Ludzie poświęcają przyjemności, czas, pieniądze, a nawet życie chcąc osiągnąć jakiś cel. Wielkość i waga ludzkiego poświęcenia jest całkowicie zależna od wielkości i wartości celu. Jest również zależna od poziomu, duchowej dojrzałości i wartości danego człowieka.

★

Im głębsze jest przeżycie wewnętrzne człowieka, im więcej w jego sercu miłości, im szersze zainteresowania, większa wartość duchowa, tym wyższe i bardziej społeczne, bardziej ogólnoludzkie są cele jakim służy i dla jakich się poświęca.

★

Jeden ceni przede wszystkim bogactwo materialne i dla niego będzie ryzykować nawet swoim życiem lub wolnością. Inny kocha dzieci i dla nich wyrzeka się wszystkiego. Inni kochają Boga i ludzi, Ojczyznę i wolność i dla nich poświęcają swe życie.

★

Poświęcać się to znaczy z pełną swia-

domością decydować się na wyrzeczenie, na przykrości lub cierpienia w imię jakichś wyższych celów, wyższych wartości. Poświęcać się : to stawiać na pierwszym miejscu cel, któremu się służy przed własnymi interesami, to stawiać dobro innych, ponad własnym, osobistym.

★

U podstaw każdego poświęcenia leży miłość. Żeby zdobyć się na poświęcenie trzeba czegoś bardzo pragnąć, bardzo kochać. Od tego co się kocha i jak się kocha zależy skala i cel poświęcenia.

★

Chrystus poświęcił się i umarł na krzyżu, aby zbawić świat, odkupić ludzkość. Wielkość Jego śmierci i męki pozwalają nam uświadomić sobie ogrom szczęścia jakim jest zbawienie. Zwyczajny śmiertelnik nie jest w gruncie rzeczy w stanie pojąć czym jest Zbawienie i Odkupienie, może zrozumieć czym są dopiero wtedy, gdy pojmie jak wielką była ofiara Chrystusa.

★

„Ojeze, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich, lecz muszę go pić, niech się stanie wola Twoja”.

(Dokończenie na str. 8)

A CZŁOWIEK?

Wciąż jeszcze nie daje mi spokoju zdanie czarnego Arcybiskupa Dakaru: „Bóg jest biały dla białych i czarny dla czarnych”. Bo Bóg jest Miłością i zniża się ku człowiekowi, by go podnieść, obdarzyć życiem i szczęściem.

A my? W imię ludzkiej uczciwości, winniśmy zadać to pytanie: a człowiek? Jaka jest nasza postawa wobec Bożej Prawdy i Miłości?

„Jeśli wam prawdę mówię, dlaczego mi nie wierzycie?” — wołał Jezus do Żydów. A oni „porwali kamienie, by rzucić w Niego”! — Oto w skrócie dzieje ludzkiej złości i ludzkiej głupoty.

Gdy nie ma dostatecznego argumentu — chwyta się za kamień, odwołuje się do przemocy. Bo niestety, ale miał rację Hegel, pisząc: „Nasz system myślowy — jest historią naszego serca”.

Jakże często serce dyktuje rozumowi powody i uzasadnienia!

Jest taki film, produkcji amerykańskiej pt. „Smutny Jones”. Stary spryciarz staje się przypadkowo opiekunem małej dziewczynki. Rozmowa przed wieczornym spożyciem. Dziewczynka wypowiada jakies słowo niestosowne. — Nie mów tak, jeszcze ktoś usłyszy — zwraca uwagę mężczyzna.

— A kto usłyszy? może Bóg? — powiada z przekorą dziewczynka.

— A może i Bóg — potwierdza mężczyzna

— Tatusz powiedział, że Boga nie ma!

— Kiedy tatusz to powiedział?

— Tatusz powiedział, że Boga nie ma, gdy mamusia od nas odeszła! — tak kończy się rozmowa.

Biedny ten tatusz. Pomnożył swoją samotność. Zdradził go człowiek, a on zdradza Boga.

Iluż takich biednych ludzi spotkałem i wśród naszej rodziny emigracyjnej: z jakąś zdradą w sercu, żalem do drugiego człowieka i dlatego pozostających z dala od Boga!

A bo ks. Proboszcz był palący, a ja miałem sklep i on u mnie nigdy nie ku-

pił paczki papierosów, to i ja do kościoła nie idę!” — Nie ma już sklepu. Nie ma tego proboszcza. Pozostał upór i... pustka życia bez Boga.

„Ja znam księży! Księża i sanacja — to jedno!” A czy do księdza idziesz, gdy bierzesz udział w Najświętszej Ofierze Mszy św.? Nie ma już sanacji, nie ma już tego czy owego księdza, który może z sanacją trzymał (ale czy księża wszyscy?) może biedak odpokutował swoją winę w

obozie koncentracyjnym (ponad 2 tysiące zamordowanych polskich kapłanów w czasie ostatniej wojny — tylko w obozach niemieckich, a ilu w lagrach sowieckich, zarzniętych lub żywcem spalonych przez Ukraińców?).

On odpowiedział już lub odpowie za swoje winy.

A ty, kochany Bracie, jak odpowiesz za upór i powiedzmy szczerze: za głupotę?! Z powodu człowieka — zdradziłeś Boga, który jest Miłością!

o. Edward

PRAWDA PISMA ŚWIĘTEGO

(Dokończenie ze str. 6—7)

posłużył się dla przekazania swoich słów zwyczajami literackimi tamtych czasów.

Mity czy prawda?

Biblia opowiada o stworzeniu świata, potopie i uratowaniu się Noego. Na piaskach Mezopotamii w naszych już czasach znaleziono tysiące tabliczek glinianych, stanowiących w VI wieku przed Chrystusem olbrzymią „bibliotekę” króla asyryjskiego Asurbanipala. Doczytano się na tych tabliczkach również historii stworzenia świata, potopu i uratowania się jednego człowieka. Te opowiadania były o wiele starsze od biblijnych i wchodziły w skład mitologii, być może jeszcze Sumerów — najstarszego prawie ludu, który tu mieszkał tysiące lat przed narodzeniem Chrystusa. A zatem mity, legendy, baśnie. Czyżby więc autorzy ksiąg natchnionych pobierali te mity i spisali je w księgach biblijnych?

Dziś na mity patrzemy inaczej. Uważamy je nie za wymyślone bajki, ale za obrazowe ujęcie ży-

cia ludzkiego lub jakiegoś faktu historycznego. W tym znaczeniu iż sumeryjskie opowiadania biblijne wyrażają prawdę, choć każde z nich czyni to inaczej, zgodnie z duchem swego czasu.

Na tabliczkach sumeryjskich czytamy o wielu bogach, w Piśmie św. — o jednym Bogu. Natchniony pisarz, autor Księgi Rodzaju, uchronił się w opisie tych wydarzeń od wielobóstwa. Przedstawił prawdę, choć w ujęciu literackim. Jak ją należy rozumieć — to będzie przedmiot naszych rozważań w następnych odcinkach.

(mb.)

ROZWAŻANIA O WIELKIM TYGODNIU

(Dokończenie ze str. 3)

Dziś Palmy niesiemy z Kościoła. Jednak tego drzewa palm nie zamieniamy na drzewo krzyża. Czas oczy na krzyż podnieść. Czas wejść w siebie, aby wejście we Wielki Tydzień było dla nas wejściem na odnalezioną drogę światła. Tylko w ten sposób nasz Wielki Tydzień stanie się tygodniem oczekiwania — ale bez zawodu. Będzie tygodniem spełnionych nadziei i odrodzenia, bo będzie tygodniem spotkania się z Bogiem. A może wreszcie Wielki Tydzień Boga, który do człowieka przychodzi, przemieni się na Wielki Tydzień człowieka idącego do Boga.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

TYGODNIK KATOLICKI
W KAŻDEJ
KATOLICKIEJ RODZINIE

NIE WSZYSCY SZKOCI SĄ SKĄPCAMI...

Niedawno byłem na imieninach u mego przyjaciela. Zebrało się trochę gości, nastrój był przyjemny, rozmowa interesująca. Mój przyjaciel, z właściwym mu talentem, opowiedział nam całą serię anegdot o Szkotach — oczywiście o skąpych Szkotach. Nie można powiedzieć, by wszystkie te anegdoty były zupełnie nowe, zdaje się, że większość z nich słyszałem już kilka razy. Niemniej śmiało się wszyscy serdecznie.

— Kiedy się słyszy te szkockie kawały — zauważył Stefan — można by sądzić, że Szkoci to rzeczywiście straszni skąpcy. Sam byłem o tym kiedyś głęboko przekonany. Ale, gdy w czasie wojny znalazłem się w Szkocji, już po kilku dniach zmieniłem zdanie. Spotkałem się tam z bardzo miłymi, gościnnymi ludźmi.

— Można by przytoczyć więcej takich bezpodstawowych uprzedzeń. Pomyślcie na przykład o opinii, jaką powszechnie się cieszą teściowe. Tymczasem moja teściowa jest po prostu dobrym duchem naszej rodziny.

— Przypomina mi się historia, która zda-

rzyła się niedawno w naszym domu — powiedział Karol. Dwa piętra nade mną mieszka samotne, starsze małżeństwo. Sąsiedzi poinformowali mnie, że ta niemłoda para żyje jak pies z kotem. Klóć się z sobą całymi dniami. No i co się okazało? Któregoś dnia dowiaduję się, że żona naszego hałaśliwego sąsiada jest przyglucha, tak że jej najtroskliwszy w świecie mąż, chcąc być przez nią zrozumiany, musi przemawiać stale podniesionym głosem.

— Podobny wypadek mieliśmy w naszej kamienicy — powiedziała jedna z pan. O córce pewnej wdowy zaczęły krążyć plotki, że dziewczyna — jak to się mówi — puszcza się. Dziewczyna wyglądała zawsze blade i zmęczona, co domyślnie sąsiadki tłumaczyły oczywiście jej hulaszczym trybem życia. Wreszcie któraś z nich uznała za swój obowiązek zwrócić uwagę wdowy na „niemoralne” prowadzenie się jej córki. Otrzymała ostrą odprawę: Niech się pani zajmie raczej

swymi własnymi sprawami, ale skoro już to panią tak bardzo interesuje, to proszę przyjąć do wiadomości, że moja córka jest pielęgniarką w klinice dla dzieci i co drugi tydzień ma nocny dyżur.

— Tak, każdy z nas powinien zamieść najpierw przed własnymi drzwiami, a potem zaglądać do sąsiada — powiedziała moja żona. Zresztą nasz jeden dobry przykład robi więcej niż wszystkie nasze piękne słowa razem wzięte. Lecz nawet wtedy, kiedy nie mamy sobie sami nic do zarzucenia, nie jesteśmy uprawnieni do wydawania lekkomyślnych sądów o drugich. Sam wszechwiedzący Pan Bóg będzie sądził ludzi dopiero po ich śmierci, a my chcemy wydawać wyroki już za życia naszych bliźnich. Za życia, które tak mało znamy.

— Masz rację — powiedziałem — zawsze też trzeba pamiętać, że nie wszyscy Szkoci są skąpcami.

R. W.

A JEDNAK ALBANIA NIE JEST KRAJEM ATEISTYCZNYM

(Dokończenie ze str. 1)

„Błędem jest sądzić, że religie tworzą kościoły, księży, obrazy... i że wystarczy to zniszczyć, aby usunąć wiarę i jej wpływ na życie. Musimy być realni. Walka z religią w naszym kraju — z religią, która tkwi przede wszystkim w sumieniach ludzi — nie jest jeszcze skończona. To jest walka długa, trudna i ogromnie skomplikowana”.

Ten sam szef partii komunistycznej — wzywając ostatnio do nowej ofensywy przeciwko ludziom wierzącym — zapewne mimo woli stwierdził głośno, że „w wyniku naszej walki z ideologią religijną wielu ludzi skupiło swoją uwagę właśnie na świat i siły nadprzyrodzone w które ślepo wierzą. Ten religijny mistycyzm, jeśli mu się nie sprzeciwimy kategorycznie i jeśli go nie zniszczymy, może mieć szczególnie niebezpieczne następstwa dla przyszłych naukowców-ateistów, które formujemy obecnie wśród naszej młodzieży”.

Szef Komunistycznej Partii Al-

bańskiej zapewne nie miał na tyle odwagi by — wiedziony doświadczeniem tylu innych i swoim własnym — przyznać otwarcie, że żadnym sposobem nie da się wydrzeć wiary z ludzkich serc, i że ideologia komunistyczna religii zastąpić się nie da.

Tak czy owak musimy uprzy-

tomnić sobie — by mieć właściwy obraz prochińskiej Albanii — że to wszystko, co wyżej napisano — owo prześladowanie ludzi za wiarę i wydzieranie jej siłą z ich życia — dzieje się za naszych dni, kiedy cały cywilizowany świat podpisuje się obu rękami pod stwierdzeniem, że wolność sumienia jest dla każdego człowieka wolnością podstawową i nikt w świecie nie ma prawa jej gwałcić.

UWAGA CZYTELNICY!

W związku z przeniesieniem emisji w języku polskim z godziny wieczornej na godzinę wczesną rano — popłynęła pod adresem Radia Francuskiego fala protestów i próśb. Od pana Papalskiego z Marles-Mines otrzymaliśmy kopię listu nadesłanego doń przez dyrekcję ORTF w sprawie wspomnianej emisji. Z listu tego niedwuznacznie wynika, że jeśli fala owych protestów i próśb przybierać będzie coraz szerszy zasięg — czyli gdy ORTF stwierdzi, że większość polskich słuchaczy nie może korzystać z tej emisji, gdy jest nadawana we wczesnych godzinach rannych — wówczas dyrekcja ORTF poczuje się zobowiązana przywrócić tej emisji stosowniejszy czas.

A zatem nie zmarujmy tej okazji, by upomnieć się o swoje prawa. Zarówno organizacje polonijne, jak również prywatne osoby, wzywamy do energicznej akcji na rzecz polskich emisji w Radiu Francuskim, objawiającej się przede wszystkim w masowym pisaniu protestów i próśb do dyrektora ORTF, 116, Avenue Kennedy, Paris 16.

Przy okazji informujemy — zwłaszcza Rodaków żyjących w rozproszeniu — że ORTF nadal transmituje nabożeństwa z kościoła polskiego w Paryżu w każdą niedzielę o godzinie 11.00, na falach krótkich w paśmie 31,5 m.

Redakcja

Kaczka dziennikarska

Wśród najróżnorodniejszych wiadomości, jakie podaje codzienna prasa, znajduje się zawsze pewna liczba takich, których nikt nie sprawdził ani nie stwierdził ich wiarygodności. Są to wiadomości, bądź stworzone w wyobraźni dziennikarskiej, jak np. o słynnym morskim potworze, bądź to w zacisznych gabinetach różnych biur propagandowych. Są to wiadomości fałszywe, które w braku sensacyjnych wiadomości prawdziwych mają za zadanie wzbudzić zainteresowanie u czytelników i utrzymać poczytność pisma, lub też odwrócić umysł czytelników od pewnych ważniejszych zagadnień i w ten sposób wprowadzić w błąd opinię publiczną.

Takie fałszywe wiadomości nazywają się w języku dziennikarskim „kaczkami dziennikarskimi”.

Skąd ta nazwa powstaje? Otóż przed poprzednią wojną, pewien dziennikarz amerykański, mając za zadanie wyszukiwanie wszelkich sensacji wielkiego i małego świata, ogłosił, że jedna zwyczajna kaczka poścarka w ciągu godziny, 40 podobnych sobie kaczek Wiadomo, że kaczki są znane z swej żarłoczności, że potrafią zjeść bardzo dużo, ale tego rodzaju fakt, przechodził ludzkie wyobrażenia. Reporter ów zamieścił w pierwszym dniu krótki opis o fenomenalnej kaczkę wraz z jej fotografią, a następnie w drugim dniu podał bliższe szczegóły. Oto jak się rzecz przedstawiała: Gospodarz, który miał 41 kaczek, zabił jedną z nich, posiekał i dał 40 kaczkom do pożarcia. Potem wziął następną i uczynił z nią podobnie itd. Przedostatnią kaczkę zjadła ostatnia. I w ten sposób w ciągu godziny z czterdziestu kaczek powstała jedna, otyła, gruba bohaterka, jako widomy symbol kaczek żarłoczności i sensacji prasowej.

„Kaczkę dziennikarską” przyjęła się w całym świecie i jest zagadnieniem stale aktualnym. Czy ów fakt ze zjedzeniem 40 kaczek przez jedną z nich jest prawdziwy czy nie, to wszelkie fałszywe i niesprawdzone wiadomości „wyssane z palca” nazywane są „kaczkami dziennikarskimi”.

J. Majcherczyk

GLEBOKIE przysłowie chińskie mówi, że „najlepszym sposobem utrzymania miasta w czystości jest wyczyszczenie ulicy przed własnym domem”.

Sw. Jan Kuntz

Życia emigracji

UWAGA OKOLICA MARLES

Powiadania się Rodziców, którzy chcą wysłać swe dzieci od lat 6 do 15 na kolonie letnie do Thugny-Trugny pod Reithel (Ardeny), z pierwszym turnusem (odbędzie się od 3 do 23 lipca), że zapisy zostały otwarte.

Dziewczynki i chłopcy w wieku od 6 do 15 lat, z Marles-les-Mines — Calonne-Ricouart — Auchel-La Clarence i okolicy mają okazję spędzić miłe wakacje — w polskiej atmosferze — w pięknym zamku — otoczonym wodą — polaną i lasami — z powabną piwylnią z bogatą i różnorodną kuchnią — chodzi, domyślicie się sami o Thugny-Trugny w Ardenach.

Pierwszy turnus, interesujący nasze zagłębie odbywa się od 3 do 23 lipca. Wyjazd jak co roku sprzed kościoła w Marles — na dole i u góry Puennechem — i z La Clarence.

Cena za całość kolonii wyniesie około 70.00 franków dla dzieci rodzin górniczych (ta sama cena co kolonie letnie kopalniane i kas chorych).

Dla dzieci innych rodzin dokładniejsze informacje otrzymać można przy zapisie.

Zapisy

Zapisy od zaraz przyjmują:

p. Palczewski Zygmunt — 11, rue du Rond-Point — Marles lub w biurze p. Bronia-

rza — rue Jean Jaures — Marles-les-Mines.

p. Kowalska Teresa — 3, rue Hazebrouck Marles-les-Mines.

p. Kaczmarek Helena — 2, rue de Loos, Cité Quenchem — Calonne-Ricouart — lub po Mszy św. w niedzielę w La Clarence.

Wystarczy przynieść „carnet de vaccination” i fiskkę (dla górników).

Rodziny

Wyjątkowo w tym roku, rodzice mogą skorzystać z wakacji w Thugny-Trugny: dzieci z programem kolonii wakacyjnej — rodzice odpoczywają na łonie natury.

Dla nieposiadających własnych pojazdów, autobusy kolonijne są do dyspozycji.

Ceny za całodzienne utrzymanie (4 posiłki dziennie) i nocleg — pomiędzy 12 a 15 franków (w zależności od wynajmowanego pokoju).

Monitorki — monitorzy

Młodzież polskiego pochodzenia — powyżej lat 18 — która chciałaby zająć się dziećmi na kolonii w charakterze monitora lub monitorki — za normalną zapłatą i utrzymaniem — zechce zgłosić swoją kandydaturę u p. Papalskiego — 16, rue de Dunkerque — 62 - Marles-les-Mines.

(—)

DLACZEGO ORGANIZUJEMY BALE?

Wiemy nie od dziś, że niektóre polskie organizacje, szczególnie kombatanckie, od lat urządzają bale. Jedni po to, aby zasilić finansowo kasę Związku, inni po prostu dla sportu, lub zaspokojenia ambicji.

Zorganizowanie takiego balu nie jest proste, wymaga dużej pracy, począwszy od wynajęcia sali aż do uregulowania wszystkich podatków, nie mówiąc o całonocnej pracy w czasie balu i odpowiedzialności przed władzami kompetentnymi. Jedno najmniejsze uchybienie, jakaś awantura itp. może pozbawić Związek korzystania ze sali takiego czy innego Merostwa, nie mówiąc

o wstrzymaniu zezwolenia Prefektury Policji. Jak z powyższego wynika, Związek Inwalidów Wojennych czy inne kombatanckie organizacje, jak Zw. Rez. i B. Wojsk., przełamując często niechęć urzędzenia takiego balu, kierują się przede wszystkim aby dać możliwość naszej polskiej młodzieży i osobom starszym korzystania z tych rozrywek i w końcu zasilenie kasy Związku z której dochód przeznaczony jest na pomoc dla inwalidów wojennych i kombatanatów polskich, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Poza tym bardzo ważny mi zasadniczym

aspektem oraz troską kierowników Organizacji jest utrzymanie Związków Kombatanckich, na które od lat, a szczególnie po ostatniej wojnie, spadają obowiązki reprezentowania, niemal na wszystkich uroczystościach francuskich, amerykańskich, belgijskich, angielskich..., a tym samym podkreślenia obecności Polaków i ich sympatii do tych narodów. Nasze sztandary kombatanckie dają niezbity dowód naszym aliancom, a przede wszystkim Francuzom, iż mogą na nas zawsze liczyć. Każda obecność naszych sztandarów i przedstawicieli na różnych uroczystościach pogłębia przyjaźń i szacunek do Polski i naszego społeczeństwa na emigracji.

Z tych też zasadniczych powodów Związki nasze Kombatanckie winny istnieć i działać, aby tym samym zachować tradycje naszych ojców, aby pomagać finansowo członkom, aby nie byli ciężarem dla administracji.

Francuskiej Dlatego też zawsze liczymy na poparcie młodzieży i społeczeństwa polskiego, którzy z okazji balu czy innej imprezy spieszą nam z pomocą finansową.

Związek Inwalidów Wojennych po uzgodnieniu z Zarządem Rezerwistów i Byłych Wojskowych podaje już dziś do wiadomości, że zyczeniem naszym jest urządzić tylko po 2 bale w roku.

Już dziś możemy podać, że pierwszy bal w tym roku Związku Inwalidów Wojennych z okazji „Miesiąca Inwalidy” odbędzie się w sobotę, dnia 4 października 1969 w salonach IV-go Merostwa, zaś bal Związku Rezerwistów przewidziany jest w listopadzie i w noc sylwestrową.

Z góry serdecznie dziękujemy wszystkim za poparcie naszych imprez balowych.

Zarząd P.Z.I.W.
we Francji

Wielki Piątek :

Godz. 20.30 : Nabożeństwo Wielkopiątkowe z adoracją Krzyża i Komunią świętą; Konferencja : „Chrystus — wzorem miłości aż do końca”. Adoracja Najświętszego Sakramentu u Grobu Chrystusa do północy

Wielka Sobota :

Od godz. 7-ej aż do Rezurekcji : Adoracja Najśw. Sakramentu u Grobu Pańskiego.

Godz. 19.30 : Poświęcenie ognia, wody, świecy wielkanocnej, odnowienie przyrzeczeń Chrztu świętego; Msza św.; Konferencja : „Chrzest święty — przyobleczeniem w „nowego człowieka”. Rezurekcja z procesją eucharystyczną.

Wszystkie konferencje wielkotygodniowe wygłosi ks. red. Jan Jabłoński SAC. Okazja do spowiedzi św.: Codziennie podczas wszystkich nabożeństw oraz w W. Środę, W. Czwartek, W. Piątek i w W. Sobotę od godz. 16.00 do 22.00.

Wielkanoc :

Godz. 7.00, 8.00 i 9.00 : Msza św.
Godz. 11.00 : Suma w intencji Ojczyzny — odprawi Ks. inf. A. Banaszak, kazanie wygłosi Ks. inf. K. Kwaśny.
Godz. 12.15 : Msza święta.
Godz. 15.30 : Nieszpory z procesją wielkanocną.
Godz. 16.15 : Msza święta popołudniowa.

Ks. A. Gałęzowski, proboszcz

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Dziekan Wahrol Franciszek C.M. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Gautherets (S. & L.) — zebrane przez Członkinię Bractwa Żywego Różańca — pp. Bylebył, Nowaczyk, Woźniczka, Różańska, Wolsztein, Fischer, Dmuchowska, Jędrasz Jądwiaga, Furmanowska, Czajkowska, Wojciechowska, Galant, Humel i Ardyn 1.230.00

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres : Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE w kościele polskim w Paryżu

Drodzy Rodacy !

W Waszych kłopotach, trudnościach i zmaganiach każdego dnia chce Wam przyjść z pomocą Bóg. Może zbyt rzadko uświadomiamy sobie, że Chrystus, który odszedł od nas „aby przygotować nam miejsce w niebie”, pragnie również pomnożenia naszej radości na ziemi. Spróbujcie pod tym kątem spojrzeć na swoje życie. Weźcie naprawdę żywy udział w tegorocznych Rekolekcjach Wielkopostnych !

Niedziela Palmowa :

Godz. 11.00 : Suma z uroczystą procesją ku czci Chrystusa Króla.
Godz. 15.30 : Gorzkie Żale; Konferencja : „Kim jest człowiek w oczach Bożych”.

Wielki Poniedziałek :

Godz. 20.30 : Msza święta; Konferencja : „Chrystus — prawdziwy Bóg i najdoskonalszy człowiek”.

Wielki Wtorek :

Godz. 20.30 : Msza święta; Konferencja : „Człowiek w Kościele Chrystusowym”.

Wielka Środa :

Godz. 20.30 : Msza święta; Konferencja : „Matka Chrystusa — Matka Kościoła”.

Wielki Czwartek :

Godz. 20.30 : Msza święta; Konferencja : „Miłość — spójnią z Bogiem i ludźmi”.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon : RICHelieu 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor : Ks. S. SKÓRCZYŃSKI — Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE : we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon : 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Kariera polskich kryształów

Zaczęła się nader skromnie w latach trzydziestych okresu międzywojennego, kiedy to w Dąbrowie Jarzewskiej na terenie województwa lubelskiego, a następnie w Tarnowie, przystąpiono do produkcji pierwszych polskich kryształów w skali przemysłowej. Niewiele tego było. Przykładowo w 1936 r. produkowano w Tarnowie nie więcej jak 500 kilogramów miesięcznie. Ale obok typowej masówki stołowej, na rynku pojawiły się podówczas kryształy prawie unikalne, będące wyrazem zafascynowania polskich hutników wspaniałym kunsztem włoskich mistrzów z Murano. Były to kryształy o wymyślnych kształtach i ponad 30 procentowej zawartości minii ołowianej, a więc najszlachetniejsze spośród szlachetnych.

Lecz wielka kariera polskich kryształów zaczęła się właściwie dopiero po wojnie, w 1952 r., kiedy stworzono obiektywne przesłanki techniczno-ekonomiczne gwarantujące opłacalność masowej produkcji i eksportu kryształów. Stworzenie tych przesłanek łączy się ściśle z sukcesem polskich służb geologicznych, które znalazły w Polsce szlachetny piasek w pełni nadający się jako surowiec do produkcji kryształów, nie ustępujący jakością najbardziej renomowanym. Z tą też chwilą, powstała możliwość zrezygnowania z kosztownego importu piasków holenderskich, co kolosalnie obniżyło koszty własnej produkcji. Jednocześnie centrum wytwórczości polskich kryształów przesunęło się z Polski środkowo-wschodniej na ziemię zachodnią, nad Odrę i Nysę, w miejscowości, do których po wojnie zawędrowali starzy, polscy mistrzowie szklarskiego kunsztu.

Oni to właśnie, a nie kto inny, wykształcili w Szklarskiej Porębie, Stroniu Śląskim, Szczytnie i innych ośrodkach nową, młodą generację szklarzy wyspecjalizowanych w produkcji i szlifowaniu kryształów, którzy jakoś wyrobów „Julii”, „Violetty” i innych hut rozslawili daleko poza granice Polski. Fakt ten znalazł odbicie przede wszystkim w stale rosnącym eksporcie. I tak np. w porównaniu z 1960 r., wywóz rodzimych kryształów za granicę wzrósł ponad czterokrot-

nie, przy czym głównymi ich odbiorcami są klienci: amerykańscy (obu Ameryk), australijscy, kanadyjscy, angielscy, włoscy, jugosłowiańscy, rumuńscy, radzieccy i inni w sumie ponad 20 wysoko rozwiniętych krajów różnych kontynentów. I co ważniejsze, że na rynkach tych krajów polskie kryształy doskonale wytrzymują konkurencję z podobnymi, najbardziej renomowanymi wyrobami głównie: czeskimi, szwedzkimi i zachodnioniemieckimi.

Tajemnica rosnącego powodzenia polskich kryształów na rynkach światowych opiera się na daleko idącym udoskonaleniu technologii produkcji masy szkła kryształowego odznaczającego się w konsekwencji coraz większą czystością, jak również stale udoskonalanym kunsztem szlifierskim.

Warto w związku z tym wspomnieć, że nie kto inny, a właśnie polskie hutnictwo wytyczyło światowemu szklarstwu drogę rozwijania nowoczesnej technologii produkcji szkła kryształowego. W hucie strońskiej zastosowano mianowicie rewelacyjną metodę produkcji szkła za pomocą wanien, zarzucając tradycyjnie stosowany sposób topienia za pomocą donic. Nowy sposób produkcji jest nie tylko oszczędniejszy, ale przede wszystkim wydajniejszy, gdyż umożliwia topienie surowca wyjściowego do wyrobu kryształów przez okrągłą donicę, co w przypadku donic jest niemożliwe. Hutnictwo szklarskie stworzyło również własne, doskonale maszynowe szlifierskie, nie ustępujące standardem wyrobom światowym.

Lecz o pełnym powodzeniu polskich kryształów i ich szybkiej karierze zdecydował człowiek obsługujący maszyny szlifierskie i wanny hutnicze. Zdecydował jego kunszt i własna, co godzi się szczególnie podkreślić, rodzima polska koncepcja produkcji i zdobnictwa kryształów. Koncepcja technologiczna wykazuje pewne analogie z koncepcją, która przyświecała pionierom produkcji polskich kryształów. Podobnie jak przed wojną tak i dziś, krajowe kryształy cechuje wysoki udział zawartości minii ołowianej przekraczającej 24 procent. Krysz-

tały o zawartości 28 procent należą dziś do unikalnych w skali światowej. Tym samym należą one do najcenniejszych i najbardziej poszukiwanych w świecie.

Ale sukces nie zależy przecież od samego składu chemicznego wyrobu, nawet najbardziej doskonałego; w przypadku kryształów decyduje również oryginalne zdobnictwo. I warto zwrócić uwagę, że w latach powojennych stopniowo wypracowano założenia własnej, polskiej szkoły zdobnictwa kryształów (w odróżnieniu od czeskiej czy szwedzkiej), szkoły, która jest na najlepszej drodze do zrobienia wielkiej kariery światowej.

Hołubiona i rozwijana jest ta polska koncepcja zdobnicza przez zasadnicze i średnie szkolnictwo zawodowe przemysłu szklarskiego, wyższe uczelnie głównie krakowską Akademię Górniczo-Hutniczą, jak również fakultet szkła i ceramiki Państwowej Wyższej Szkoły we Wrocławiu. Specjalne, wysokie stypendia fundowane dla studentów dopingują młodych, zdolnych ludzi do zdobywania wszechstronnej wiedzy i zabezpieczają przemysłowi stały napływ plastyków i organizatorów produkcji ze znajomością już nie tylko kunsztu zdobnictwa lecz również technologii topienia szkła, co ma przecież kapitalne znaczenie w całokształcie starań podejmowanych dla dalszego podniesienia jakości wyrobów. Jest rzeczą oczywistą, że każda nowość, każda nowa szkoła w zdobnictwie nie zdobywa sobie rynku od razu. Droga do powodzenia wiedzie bowiem poprzez różnorakie gusta klientów. Ale fakt zrobienia przez polskie kryształy błyskotliwej kariery w przeciagu bardzo krótkiego czasu na rynkach światowych dowodzi, że polska szkoła zdobnictwa cieszy się wzięciem międzynarodowej klienteli, co — rzecz jasna — rokuje jej duże nadzieje na przyszłość. Warto zauważyć że krajowe kryształy cieszą się uznaniem nie tylko przeciętnego odbiorcy. Zdobną one salony ambasad, polityków i mężów stanu, że wspomnieć tylko gen. de Gaulle czy Szacha Iranu, jak również niejednego klubu polonijnego.

Proporcjonalnie do rosnącego zainteresowania polskim kryształem za granicą, w latach 1969-1975 przewiduje się dalszy rozwój bazy produkcyjnej, celem sprostania wymogom rynku wewnętrznego i obcych. W związku z tym zakłada się, że do 1975 r. wywóz potroi się w porównaniu do roku bieżącego. Równie dobre perspektywy związane są z planami na dalsze lata, w których nastąpi niewątpliwie dalsze ugruntowanie zasłużonej sławy najbardziej szlachetnej odmiany polskiego szkła.

Paweł Barteczko